

Recenzja pracy doktorskiej mgra Jana Ratuszniaka  
„*Nowa Kobieta*”? *Życie, osobowość i działalność Aleksandry Kołłontaj (1872-1952)*, Łódź 2016, stron 270.

1.

Pytany o Aleksandrę Kołłontaj Google podał na pierwszej stronie tytuły kilku publikacji: *Sekskomisarz Aleksandra Kołłontaj*, *Aleksandra Kołłontaj – komunistyczna apostołka wolnej miłości* (nawiasem mówiąc, to tytuł publikacji z 2011 roku studenta historii UŁ Jana Ratuszniaka), *Aleksandra Kołłontaj – bolszewicka apostołka wolnej miłości*, *Aleksandra Kołłontaj. Wyzwolona panna z dobrego domu*, *Seks za żelazną kurtyną*, *Miłość po bolszewicku*. W takim właśnie kontekście pani minister i pani ambasador sprzedaje się najlepiej (zawsze jest cytowany jej *bon mot* o seksie i szklance wody), ale bywa też na szczęście obecna – chociaż znacznie rzadziej – w rusycystycznym dyskursie genderowo-feministycznym (przy tej okazji przywołuje się również jej dorobek literacki). Jednak autorzy tych publikacji – i tych plotkarskich, i tych popularno-naukowych, i tych naukowych – piszą zazwyczaj o życiu i działalności Kołłontaj w latach 1917-1924 (a więc przed objęciem placówki w Kristianii). Recenzowana rozprawa „*Nowa Kobieta*”? *Życie, osobowość i działalność Aleksandry Kołłontaj (1872-1952)* zrywa z tym schematem i już chociażby tylko z tego powodu zasługuje na uwagę i uznanie. Mgr Jan Ratuszniak napisał bardzo potrzebną, w pewnej mierze pionierską monografię poświęconą niezwyklej kobiecie, która odegrała może nie pierwszoplanową, ale jednak istotną rolę w życiu politycznym i społecznym Rosji pierwszej połowy ubiegłego stulecia. O „nowej kobiecie”, której udało się (nie na długo wprawdzie) wprowadzić rewolucyjne zmiany do kodeksu i która przez kilka dziesięcioleci była dla Skandynawów symbolem, twarzą nowej, bolszewickiej Rosji.

Nie podzielam więc zasygnalizowanych w tytule wątpliwości Autora („*Nowa Kobieta*”?), bo to nowa kobieta była. A przy okazji razem ze znakiem zapytania usunąłbym informację o latach życia bohaterki pracy (tego się nie praktykuje; np. M. Jastrun *Mickiewicz*, W. Serczyk *Iwan IV Groźny*, itp.).

2.

Całkowicie akceptuję zaproponowaną przez mgra Jana Ratuszniaka przejrzystą, niejako narzucającą się kompozycję dysertacji, zainspirowaną przez samo życie (Kołłontaj, oczywiście): dzieciństwo – młodość (kształtowanie się światopoglądu / wybory ideowe i partyjne) – dojrzałość (żona / kochanka / polityczka / feministka / dyplomata) – starość – życie po życiu (światowa recepcja „nowej kobiety”). „[...] Praca została skonstruowana – czytamy we *Wstępie* – w oparciu o układ chronologiczno-problemowy. [...]. Z uwagi na prezentację różnych aspektów życia Kołłontaj, autor rozprawy konfrontował fakty historyczne z ustaleniami współczesnej psychologii i medycyny. [...]. Główną metodą wykorzystaną w pracy była analiza materiału źródłowego, zarówno w rozumieniu historycznym, jak i filologicznym” (s. 6). Ta deklaracja przełożyła się to na dziewięć rozdziałów (tytuły przytaczam w brzmieniu zaproponowanym przez Autora): 1. *„Nasz dom pełen znakomitych [postaci] stał”. Środowisko społeczne oraz przyrodnicze okresu dzieciństwa oraz dojrzewania* [w *Spisie treści* inna wersja tytułu], 2. *„Ku nowemu życiu”. Edukacja*, 3. *„Walkiria rewolucji”. Działalność polityczna*, 4. *„Odrzućcie stare zwyczaje. Państwo jest waszym domem, a świat ojczyzną”. Światopogląd i postawa ideowa*, 5. *„Pierwsza kobieta – dyplomata”. Działalność na polu dyplomacji*, 6. *„My radzieckie kobiety powinnyśmy poświęcać naszą aktywność, by twórczo pracować na rzecz ZSRR”. Życie codzienne*, 7. *„Czasami wygląda na dwadzieścia lat, innym razem na dużo więcej”. Stan psychofizyczny*, 8. *„Pikantna rozwódka”. Uczucia i życie erotyczne Aleksandry Kołłontaj*, 9. *„Rewolucjonistka, trybun, dyplomata”. Postrzeganie Aleksandry Kołłontaj na świecie i w ZSRR*. Jest też oczywiście *Wstęp*, jest *Zakończenie*, *Bibliografia* i aż cztery aneksy (Aneks I. *Drzewo genealogiczne Aleksandry Kołłontaj*, Aneks II. *Zmiany wyglądu Aleksandry Kołłontaj na przestrzeni lat życia*, Aneks III. *Zdjęcia Pokoju Pamięci A. Kołłontaj w Ambasadzie Federacji Rosyjskiej w Sztokholmie*, Aneks IV. *Zdjęcia Aleksandry Kołłontaj z prywatnych zbiorów Jurija Łukosiaka*). Moim zdaniem, wystarczyłyby dwa: Aneks I. *Drzewo genealogiczne Aleksandry Kołłontaj*, Aneks II. *Ikonografia*. Z całą pewnością kosmetycznych zmian wymagałyby również sformułowania niektórych tytułów rozdziałów. Wszystkie składają się z dwóch elementów: cytaty (słowa Kołłontaj lub opinie o niej), odautorskie dopowiedzenie. Niestety w kilku przypadkach cytaty są stanowczo za długie (np. w rozdziale 4 można go łatwo skrócić: *„Odrzućcie stare zwyczaje”. Światopogląd i postawa ideowa*), a co najmniej raz (rozdz. 6) moje wątpliwości budzi jakość tłumaczenia.

Z kolei w *Zakończeniu* zamiast schematycznego podsumowania warto byłoby napisać o obecności kobiet w radzieckim i postradzieckim wciąż bardzo zdominowanym przez

mężczyzn życiu publicznym (np. o Furcewej, Gorbaczowej czy współczesnych polityczkach), o losach postkołontajowskiego ruchu feministycznego.

3.

Jestem pod wielkim wrażeniem pracowitości (naprawdę imponujący *research*: doskonała znajomość literatury przedmiotu, kwerenda archiwalna w Rosji i Szwecji, rozmowy z zagranicznymi uczonymi, wizyta w ambasadzie rosyjskiej w Sztokholmie) i wiedzy Pana Magistra. O Aleksandrze Kołontaj wie wszystko (no, może prawie wszystko) i z całą pewnością w Polsce jest kołontajologiem nr 1. Pod względem merytorycznym recenzowany tekst oceniam pozytywnie, więc kierowany odruchem życzliwego recenzenckiego serca poddaję Autorowi pod rozwagę kilka drobnych sugestii.

Sugestia 1. Warto byloby, jak sądzę, wspomnieć o przemianach obyczajowych w Rosji lat 60. XIX wieku i pojawieniu się tak zwanych raznoczyńców (pojęcie utworzone od słów: люди разного чина и звания / ludzie z różnych klas). W połowie XIX w. rozpoczął się w Rosji proces tworzenia nowej warstwy społecznej – inteligencji. „Nowi ludzie” (jak ich niekiedy nazywano) pochodzili z rodzin duchownych, drobnych urzędników, wojskowych, zubożałej szlachty. Raznoczyńcy za cenę wielu wyrzeczeń zdobywali wykształcenie (często wyższe), kontestowali kanony „kultury szlacheckiej”, wnosili ożywczy ferment intelektualny, odrzucali idealistyczną filozofię niemiecką, czytali prace pozytywistów (np. Comte’a) i materialistów (np. Fochta, Moleschotta czy częściowo zakazanego Feuerbacha), nie byli wiernymi synami Cerkwi, prowokowali obyczajowo, byli podejrzewani o nihilizm, zostawali bohaterami powieści (Bazarow w *Ojcach i dzieciach* I. Turgieniewa, Raskolnikow w *Zbrodni i karze* F. Dostojewskiego) i zwykle młodo umierali. Ich najbardziej znanym ideologiem był publicysta i krytyk literacki Dmitrij Pisariew (1840-1868) nawołujący do „likwidacji estetyki” (*Разрушение эстетики*, 1865) i głoszący pochwałę utylitaryzmu. Jego poglądy – sprowadzając je do absurdu - sparodiował Dostojewski, który przypisał adwersarzowi opinię o wyższości pary dobrych butów nad dramatami Szekspira. Bez raznoczyńców – jak sądzę - nie byłoby Aleksandry Kołontaj.

Sugestia 2. Autor parokrotnie podejmuje próby ustalenia wysokości dochodów bohaterki swojej monografii, ale chyba nie zawsze dostatecznie wyraźnie akcentuje (choć jest tego świadom, wspomina o tym na przykład na s. 184), że w ZSRR o poziomie życia nie decydowały pieniądze, ale dostęp do dystrybucji wszelkich dóbr (dla wybranych były specjalne sklepy i specjalne szpitale, przydziały dacz i samochodów, skierowania na atrakcyjne wczasy i wycieczki do „krajów demokracji ludowej”; dla dysydentów – dodam – pozostawały specjalne szpitale psychiatryczne). Beneficjentem takiego rajskiego komunizmu

dla wybranych była przede wszystkim nomenklatura partyjna. 9 grudnia 1941 roku w oblężonym już Leningradzie Nikołaj Ribkowski, instruktor z Wydziału Kadr Komitetu Miejskiego WKP/b/ (a więc szeregowy aparaczyk, jakich były dziesiątki tysięcy), zanotował w dzienniku: „Z odżywianiem się nie mam teraz jakichś szczególnych kłopotów. Rankiem śniadanie – jakiś makaron albo kasza z olejem i dwie szklanki słodkiej herbaty. W dzień obiad – na pierwsze kapuśniak albo zupa, na drugie zawsze coś mięsnego. Wczoraj, na przykład, zjadłem na pierwsze szczawiową ze śmietaną, a na drugie wieprzowinę z duszoną kapustą”. W tym czasie przeciętny mieszkaniec Leningradu ma już kłopoty ze zrealizowaniem kartek na żywność, zaczyna się głód, który przez 900 dni oblężenia pochłonie ponad milion ofiar, a wkrótce dojdzie do pierwszych przypadków kanibalizmu. Aleksandra Kołłontaj w latach 30. i 40. miała już za sobą okres burzy i naporu, z wyróżnieniem ukończyła szkołę tresury społecznej, przepoczwarzyła się w oportunistkę, która szczęśliwie przetrwa czas stalinowskich represji. Umrze jako typowy produkt epoki - i tego pojęcia mi w dysertacji zabrakło - *homo sovieticus*.

Sugestia 3 (można o niej od razu zapomnieć, ale sprowokował ją sam Autor). Z całą pewnością rozdział 8 („*Pikantna rozwódka*”. *Uczucia i życie erotyczne Aleksandry Kołłontaj*) nie należy do tych udanych. Autor chciał za wszelką cenę uniknąć posądzenia o uprawianie popbiografistyki bulwarowej i wpadł w sidła pruderii. Pisze więc o kolejnych związkach pani ambasador, o kolejnych mężczyznach w jej życiu, ale nie zauważa, że w jej erotycznych wyborach zawsze ważną rolę odgrywał zarost przyszłego kochanka: „Pan młody był mężczyzną przystojnym, wysokim, ciemnowłosym o brązowych oczach i gęstych wąsach” (s. 215), „Był to mężczyzna atrakcyjny fizycznie, z bujnym zarostem i intelektualnym obliczem” (s. 218), „Był szczupłym, ciemnowłosym mężczyzną z gęstymi wąsami” (s. 218), „[...] był mężczyzną atrakcyjnym fizycznie, postawnym, ciemnowłosym z bujną brodą” (s. 220), „[...] był mężczyzną ciemnowłosym z zarostem w formie wąsów” (s. 224, bez komentarza pozostawiam styl zapożyczony ze scenariuszy telenowel południowoamerykańskich czy tureckich). Jednym słowem, jak wynika z tekstu monografii, Aleksandra Michajłowna Kołłontaj była fetyszystką. To słowo jednak w pracy nie pada i Autor – sam sobie przecząc – konstatuje: „W wyborze partnerów kierowała się bardziej charakterem niż ich fizycznością” (s. 244).

Sugestia 4. W rozdziale 9 („*Rewolucjonistka, trybun, dyplomata*”. *Postrzeganie Aleksandry Kołłontaj na świecie i w ZSRR*) Autor trafnie zauważył, że popularność (również ta pośmiertna) Aleksandry Kołłontaj poza granicami kraju była większa, niż w ZSRR / Rosji. Sądzę, że to zjawisko należy rozpatrywać między innymi w kategoriach funkcjonowania

mechanizmów kultury masowej. Przez wiele lat idolami lewicujących młodych ludzi na Zachodzie byli (i chyba nadal są) na przykład Lew Trocki, Mao Zedong, Che Guevara (gadżety, T-shirty). Popularność marksistowskiej feministki rosyjskiej ma oczywiście inny wymiar (kołontomania nam nie grozi), ale – jak pisze Pan Magister – Aleksandra Michajłowna pojawia się na koszulkach. Ja, z kolei, natrafiłem na kanadyjską firmę (Uwaga! Będzie reklama!) „Kollontai” (EXCLUSIVE CREATIONS FROM MONTREAL SINCE 1998; nieco karkołomna motywacja wyboru patronki: „Alexandra Kollontai is a Russian political figure and feminist who contributed to the creation of International Women’s Day on March 8th, **representing the female textile workers in Saint Petersburg**. The first woman in history to be both a member of the government and an ambassadress in a foreign country, she fought for the advancement of women’s social rights”, <http://www.kollontai.net/en/about-us.html>). W ZSRR Kołontaj – uznana przez władze za postać jednak drugiego planu – doczekała się kołchozu (im. Aleksandry Kołontaj), domu dziecka (im. Aleksandry Kołontaj), własnej wsi (Kołontaj), kilku ulic (m.in. w Leningradzie / Sankt Petersburgu, ma tam swoją siedzibę sklep internetowy o wdzięcznej nazwie „NaszSamogon”) i własnego znaczka pocztowego (1972). Współczesnej Rosji – Putinowskiej, bigoteryjnej i nacjonalistycznej – jest nie po drodze z hasłami internacjonalizmu i ateizmu głoszonymi przez wyzwoloną „nową kobietę”.

Autor bardzo dobrze się orientuje w realiach dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej Rosji i zaledwie w kilku przypadkach (nie mających istotnego wpływu na wysoką ocenę zawartości merytorycznej dysertacji) jego sformułowania czy opinie mogą budzić pewne wątpliwości:

\*„[...] odegrała istotną rolę w przełomowych wydarzeniach historii Rosji: Rewolucji 1917 roku [...]” (s. 3). Na określenie wydarzeń z października 1917 roku Autor używa trzech pojęć: „Rewolucja Październikowa” (m.in. s. 111), „rewolucja październikowa” (m.in. s. 116) i „pucz” (s. 90). To jest niedopuszczalne, w tym przypadku nie można być „za, a nawet przeciw”. Nawet dwa pierwsze określenia dzieli nie tylko ortografia, ale prawdopodobnie Autor nie był tego do końca świadom (por. „Wyrazy i wyrażenia *Ojczyzna, Kraj, Orzeł Biały, Naród, Państwo, Rząd* itp. ze względów uczuciowych bądź dla uwydatnienia szacunku możemy pisać wielką literą. Z tego samego powodu wielką literą możemy pisać nazwy wydarzeń dziejowych: *Powstanie Styczniowe, Powstanie Warszawskie, Unia Lubelska*”, *Słownik języka polskiego PWN*, <http://sjp.pwn.pl/zasady/99-19-3-Wyrazy-i-wyrazenia-Ojczyzna-Kraj-Orzel-Bialy-Narod:629420.html>). Tym bardziej nie można wymiennie traktować pojęć „rewolucja” i „pucz”. To nie synonimy. Sami Rosjanie piszą ostatnio

najczęściej – mam tu na myśli publikacje *stricte* naukowe, a nie publicystykę - o „przewrocie październikowym” albo „przewrocie bolszewickim”.

\*„Ponoć niezwykle przeżyła stracenie zabójców Aleksandra II [...]” (s. 33) – bodaj jedyny w całej pracy tak poważne błąd rzeczowy. Przypomnę, że 1 (13) marca 1881 roku na Newskim Prospekcie Ignacy Hryniewiecki (członek Narodnej Woli) rzucił bombę w kierunku powozu, w którym znajdował się Aleksander II. Śmierć ponieśli car i zamachowiec.

\*„Większość lekcji odbywała się w warunkach domowych [...]. Program nauczania Kołontaj był szeroki, oprócz poznawania podstawowych umiejętności [...], zawarto w nim także [...] literaturoznawstwo [...]” (s. 42) – W pierwszym odruchu pomyślałem: „Biedne dziecko!”, ale po chwili zrozumiałem, co Autor miał na myśli – banalne lekcje języka rosyjskiego, gdzie zapewne coś tam mówiono o literaturze, może coś czytano i omawiano jakieś utwory. Ale to nie jest literaturoznawstwo.

\*„Włodzimierz Korolenko [...] – rosyjski pisarz i publicysta. Socjalista” (s. 46). Pisarz – tak, publicysta – tak, socjalista – nie. Po prostu bardzo przyzwoity człowiek. W latach 1879-1884 przebywał na zesłaniu. Znany z odważnych wystąpień w obronie praw obywatelskich zarówno w czasach carskich, jak i po zdobyciu władzy przez bolszewików. Jeden z nielicznych pisarzy rosyjskich zasługujących na miano intelektualisty.

\*Nikołaj Dobrolubow (s. 102) nie był ani pedagogiem, ani poetą. Był krytykiem literackim zanurzonym w doktrynerstwie.

\*„Co może zaskakiwać, częstą formą spędzania czasu wolnego przez Kołontaj była lektura książek, zwłaszcza literatury pięknej” (s. 192) – jestem zaskoczony tym, że Pan Magister został zaskoczony. W sumie bardzo niefortunne zdanie.

\*„[...] Dybienko okazał się fatalnym dowódcą armii, m.in. uciekł przed nacierającymi oddziałami niemieckimi pod Narwą” – carski podoficer Paweł Dybienko zrobił błyskotliwą karierę w Armii Czerwonej, ale w bojach o Narwę (luty 1918 r.) nie dowodził armią, lecz bliżej niesprecyzowanym oddziałem marynarzy. Wystarczyło zatem napisać: „okazał się fatalnym dowódcą”.

\*„Życie erotyczne i uczuciowe Aleksandry Kołontaj było na pewno niekonwencjonalne na tle epoki. Rewolucjonistka miała w swoim życiu dwóch mężów oraz kilku kochanków” (s. 226) – tu zgadzam się z Autorem. Rewolucja obyczajowa w Rosji – zapoczątkowana na przełomie XIX/XX wieku (nietzscheański czas moderny) i kontynuowana w pierwszych latach po dojściu bolszewików do władzy - sprzyjała odrzuceniu świata wartości mieszczańskich. Ascetyzm Kołontaj („dwóch mężów, kilku kochanków”) jest

rzeczywiście „niekonwencjonalny na tle epoki”, ale na jej usprawiedliwienie mogę tylko dodać, że całe swoje dorosłe życie była zaabsorbowana działalnością partyjno-polityczną.

\*„Zmiany w postrzeganiu Kołłontaj prawdopodobnie zainspirowane przez zagraniczne publikacje, dotarły również do bloku wschodniego. W 1978 roku fińska telewizja pokazała kontrowersyjny serial [...]” (s. 237) – po pierwsze, Finlandia nie była krajem bloku wschodniego; po drugie, chciałbym się dowiedzieć na czym polegała kontrowersyjność serialu.

\**Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* Johna Reeda to nie jest powieść (s. 237).

Autora dotknęła niegroźna i uleczalna na szczęście - parafrazując mistrza Aleksandry Kołłontaj – „dziecięca choroba naukowości”. Wszyscy przez nią przechodziliśmy. Objawy zawsze są takie same – nieodparta potrzeba (rodzaj imperatywu) objaśniania i definiowania podstawowych niekiedy pojęć, takich oczywistych oczywistości. Z recenzowanej pracy dowiedziałem się między innymi, co to jest „uczenie się” (s. 29), „wielojęzyczność” (s. 37), „światopogląd” (s. 102), „psychika” (s. 207), „uczucie” (s. 214) i „erotyka” (s. 214).

4.

Również strona formalno-techniczna recenzowanej pracy (przypisy, bibliografia) jest bardzo poprawna. Z dwoma wyjątkami. Otóż Autor we *Wstępie* zadeklarował: „Pisownia występujących w rozprawie instytucji, imion oraz nazwisk została spolszczona. W przypadku zapisów bibliograficznych i przypisów w języku rosyjskim zastosowano transkrypcję na polski alfabet” (s. 9). Niestety, to przyrzeczenie nie zostało w pełni zrealizowane.

Przyznaję – jestem przeciwnikiem spolszczania imion rosyjskich (ale też angielskich, francuskich czy niemieckich – chociaż w zgodzie z tradycją piszę / mówię o królu Jerzym czy królu Ludwiku) z dwóch co najmniej powodów: pierwszy ma wymiar cokolwiek metafizyczny - uciekając się do podobnego zabiegu odzieramy te imiona z ich rosyjskości, przenosimy do obcych klimatów kulturowych, kaleczymy część duszy rosyjskiej (Jan IV Groźny, Jerzy Plechanow, Teodor Dostojewski, Leon Tołstoj, Wiara Bunin, Miłość Mendelejewa-Błok, etc.); drugi jest znacznie bardziej racjonalny – znany współczesny pisarz i eseista rosyjski (autor kilku monografii, m.in. *Stalin*) nazywa się Эдвард (a nie: Эдуард) Радзинский, nie żyje już poeta Ян (a nie: Иван) Сатуновский, pewna (marna skądinąd) poetka petersburska ciągle podkreślała, że ma na imię Ирина (nie Ирина), a to oznacza, że w tekście, w którym wszystkie imiona są spolszczone pana Edwarda Radzinskiego, pana Jana Satunowskiego, panią Irenę umieścimy obok pana Włodzimierza (zamiast: Władimira) Majakowskiego czy – za przeproszeniem Włodzimierza (nie Władimira) Lenina, Józefa (nie Iosifa) Stalina czy Włodzimierza (nie Władimira) Putina, to pozbawimy ich wyjątkowości,

inności, niezwykłości. Jednak mimo wszystko mgr Jan Ratuszniak wybrał – ma do tego oczywiście prawo – spolszczoną ścieżkę imiennową, ale – i tu mój zarzut – uczynił to niekonsekwentnie: pojawiają się więc m.in. Arkadij (a nie: Arkadiusz) Waksberg (s. 5), Michaił (a nie: Michał) Trusz (s. 5), Iwan (a nie: Jan) Turgieniew (s. 36), Nadieżda (a nie: Nadzieja) Krupska (s. 43), Grigorij (a nie: Grzegorz) Zinowiew (s. 143), Aleksiej (a nie: Aleksy) Tołstoj (s. 165), Iwan (a nie: Jan) Bunin (s. 207), Jelena (a nie: Helena) Stasowa (s. 210), Jewgienija (a nie: Eugenia) Mrawina (s. 210), Iwan (a nie: Jan) Dragomirow (s. 214).

Druga część obietnicy („zastosowano transkrypcję na polski alfabet”) również nie została dotrzymana i niemal w każdym adresie bibliograficznym zamiast transkrypcji pojawia się prawie transkrypcja (a, jak powiada klasyk, „prawie czyni...”). Do strony stodziesiątej pracowicie poprawiałem błędy na dostarczonym wydruku (pierwszy z brzegu przykład – s. 3, przypis 4 – jest: *Put k wierszinie*, powinno być: *Put' k wierszynie*), ale później zrezygnowałem.

Z podobną dezynwolturą potraktował Autor parę innych spraw. Jest „Zinowiew Szejnis” (s. 3), „Zinowij Szejnis” (s. 43) i „Zinowiej Szejnis” (s. 44), „świętobliwy synod” (s. 17), „Świętobliwy Synod Zarządzający” (na tej samej s. 17) i „Świętobliwy Synod” (s. 103, *nb.* w Polsce najczęściej mówi się i pisze o Świętym lub Najświętszym Synodzie), „Siewierjanin” (s. 12, poprawnie: Siewierianin), „Zurich” (s. 36) i „Zurych” (s. 48), „Angelica Bałabanowa” (s. 91) i „Angelika Bałabanowa” (s. 97; *nb.* dotychczas w polskim obiegu naukowym funkcjonuje ona jako Andżelika Bałabanowa), „Dobroljubow” (s. 102, poprawnie: Dobrolubow), „Aaron Załkind” (s. 98) i „Aron Załkind” (s. 119), „Tatiana Szczepnik-Kupiernik” (m.in. s. 131, niepoprawnie) i „Tatiana Szczepkina-Kupiernik” (m.in. s. 210, poprawnie, z nieznanymi jednak powodów jej nazwisko przywoływane jest najczęściej w mianowniku: „W listach do Tatiany Szczepkina-Kupiernik [...]” s. 66, ale też s. 68, 69, 77), „Pina Profiewna” (s. 210, poprawnie: Pina Prokofiewna), „Iwan Tutolminow (1835-1908)” (s. 214, zamiast: Iwan Tutolmin, 1837-1908, *nb.* Autor nie mógł się zdecydować i na tej samej 214 stronie, generał „Tutolminow” jest artylerzystą w tekście zasadniczym i kawalerzystą w przypisie).

Jestem daleki od traktowania imponterabiliów redakcyjnych w kategoriach naukowych grzechów głównych, ale mają one (co tu kryć) swój wpływ na – nazwijmy to – wrażenia artystyczne.

Niestety, te wrażenia potęguje nienajwyższej próby polszczyzna. Interesująca treść została przez mgra Jana Ratuszniaka podana w bardzo kontrowersyjnym opakowaniu stylistycznym: „stajnie z końmi” (s. 24, por. *Słownik języka polskiego PWN*: stajnia -



„pomieszczenie dla koni”), „to matka, a nie ojciec, zarządzała jej edukacją” (s. 30), „[...] po latach pracy dyplomatycznej w Skandynawii jej znajomość tamtejszej mowy wzrosła do poziomu bardzo wysokiego” (s. 40), „Aleksandra miała spotkać się wtedy z kolejnym przejawem dyskryminacji na tle płci” (s. 50), „[...] jednak przyczynę podróży stanowiła chęć spotkania [...]” (s. 52), „Mimo iż Kołłontaj była negatywnie nastawiona do ruchu sufrażystowskiego, nie przeceniała jego możliwości” (s. 56), „Rychło po przybyciu do Berlina zgodziła się na propozycję tamtejszych socjalistów na tournée [poprawnie: tournée] po Niemczech” (s. 58-59, tu problem nie sprowadza się do takiej, czy innej pisowni, ale niewłaściwego posługiwania się tym pojęciem; „trasa koncertowa” nie miała wtedy – dziś chyba jest inaczej - nic wspólnego z polityką), „[...] w Rosji zaczęto zniszczenie norm życia seksualnego [...]” (s. 88), „[...] wydzielenia intymnych miejsc dla matek karmiących niemowlęta piersią” (s. 114, Autorowi proponuję wrzucenie do wyszukiwarki „intymnych miejsc”), „[...] nierówne traktowanie potrzeb cielesnych kobiety” (s. 115, w tym bollywoodzkim klimacie znacznie lepiej zabrzmiałoby: „niewiasty”), „[...] mąż realizuje swe potrzeby seksualne za pośrednictwem prostytutki” (s. 116), „[...] czynniki państwowe i partyjne starały się ukrywać przed społeczeństwem wymiary prostytutki” (s. 117, proponuję jednak pozostać na znacznie bezpieczniejszym gruncie „rozmiarów”), „Znaczącą trudność w opisie działalności dyplomatycznej Kołłontaj stanowi ukazanie jej na tle porównawczym” (s. 129), „Przykładem zastosowania wspomnianego klucza była kariera Adolfa Joffe[go], pełniącego karierę przedstawiciela Kraju Rad w latach 20. XX wieku” (s. 132), „Wybór przez Kołłontaj pozostania przy karierze dyplomatycznej został wzmocniony przez obrót wydarzeń” (s. 149), „[...] ma wiele ze słuszności” (s. 157), „[...] musiała [...] przyjąć do pracy drugą sekretarkę o czysto ruskich korzeniach” (s. 167), „[...] już jako sześćioletnia dziewczynka zdarzało się jej pić kawę [...]” (s. 177), „Dodatkowym atutem lokum była bliskość stolicy, z którym istniało połączenie kolejowe” (s. 180), „Miasto przypadło jej do gustu jako miasto i miejsce do życia” (s. 181), „polowa zupa” (s. 187, zapewne otoczona legendą: „wojskowa”), „[...] ożeniła się w pierwszej połowie lat 20. [...]” (s. 217), „[...] każdy wieczór spędzali w jej kwaterze” (s. 225, proponuję: apartament, mieszkanie), „Postać Aleksandry zaczęła pojawiać się nie tylko w publikacjach naukowych, ale też jako autorka wydawanych w tłumaczeniach własnych tekstów” (s. 235), „dokumentalny film [...] przedstawiający rewolucjonistkę jako radykalną rewolucjonistkę [...]” (s. 239), „Autorka starała się ukazać Kołłontaj na tle epoki, poprzez upodobania oraz życie codzienne” (s. 240), „Pierwsze lata życia Kołłontaj nie były typowe dla ówczesnego potomstwa przedstawicieli rosyjskiej elity [...]” (s. 242).

Z bezgraniczną empatią traktuję heroiczne próby Autora pisania o bohaterce swojej monografii bez monotonnego przywoływania jej nazwiska. Te poszukiwania sprowadziły się do dwóch odkryć semantycznych – „Aleksandra” (chyba zbyt familiarnie) i „rewolucjonistka” (chyba zbyt ogólnikowo). A może by tak: „autorka *Drogi dla skrzydlatego erosa*” (przywołujemy wciąż nowe tytuły), „apostołka wolnej miłości” (za Daviesem), „Aleksandra Michajłowna” (pomysł z rosyjskiej etykiety grzecznościowej), „pani Aleksandra”, „pierwsza minister w dwudziestowiecznej Europie”, „propagatorka bezpiecznego seksu”, itd.

Nie do końca mnie przekonał także inny pomysł stylistyczny Pana Magistra, który uznał, że najlepszym synonimem słowa „kobieta” jest „niewiasta” (uczynił to kilkanaście, może kilkadziesiąt razy, np. „Wskutek rewolucji 1905 roku stołeczny uniwersytet dopuścił niewiasty do studiowania [...]”, s. 32). Oczywiście, wśród 66 synonimów „kobiety” jest „niewiasta”, ale naturalnym środowiskiem językowym dla tego słowa jest raczej Pismo Święte (i szerzej, styl biblijny), a nie praca o Kołontaj. Nawiasem mówiąc, w tej archaiczno-biblijnej konwencji Autor świetnie się odnajduje (por.: „Tematyka onego tekstu [...]”, s. 45; „[...] zastanawiała się nad porzuceniem owego zajęcia [...]”, s. 173).

Mam też parę wątpliwości dotyczących tłumaczeń z rosyjskiego: „Nasz dom pełen znakomitych [postaci] stał” (s. 11, katastrofa, oryginał: „Наш дом знакомых полон стай” / „Nasz dom znajomych pełen stad”), „Imperialna Akademia Wojskowa” (s. 16, raczej: Imperatorska / Cesarska Akademia Wojskowa, por. Imperatorski Uniwersytet Warszawski), „[...] rewizjoniści wiodą cały ruch w błoto [...]” (s. 60, już na pierwszy rzut oka widać, że nie jest to najlepsze tłumaczenie opinii Kołontaj, nie mam wprawdzie teraz możliwości porównania z oryginałem *По рабочей Европе*, ale jestem pewien, że w tekście rosyjskim padło słowo „болото”, czyli „bagno” i to już miałoby jakiś sens), „małżeństwa obywatelskie” (s. 99, гражданский брак – ślub cywilny, czyli ZAGS / USC zamiast cerkwi; nie mylić z pojęciami гражданский муж czy гражданская жена – tak określa się osoby pozostające w związku nieformalnym), „babeczka” (s. 219, w tekście oryginalnym бабёнка, transkrypcja: babionka, *Słownik języka rosyjskiego* Ożegowa wyjaśnia, że jest to familiarne określenie z języka potocznego i znaczy: „Żwawa i jeszcze nie stara kobieta”; *Słownik języka polskiego PWN* wyjaśnia natomiast: „babeczka - młoda, atrakcyjna kobieta”; Kołontaj, gdy poznała Szlapnikowa miała ponad 40 lat i była zapewne wciąż atrakcyjna, ale raczej już „babeczką” nie była, osiągnęła status – i tu moja propozycja dla Pana Magistra – „kobitki”).

Nad wyraz stanowczo odradzam Panu Magistrowi – proszę nie iść tą drogą - polemizowanie z ustaleniami zawartymi w słowniku ortograficznym. Konkurencja duża, a

popularność umiarkowana. W tym przypadku proponuję więc powrót do źródeł i pisanie po bożemu: wojna domowa (nie: „Wojna Domowa”, s. 3), II wojna światowa (nie: „II Wojna Światowa”, s. 3), zimna wojna (nie: „Zimna Wojna”, s. 6), opozycja wewnątrzpartyjna (nie: „wewnątrz partyjna”, s. 92), „[...] przeniesienie środków za granicę” (s. 163, nie: „zagranicę”), „Ligi Narodów” (nie: „Ligii Narodów”, s. 152, uznałem to początkowo za literówkę, ale na s. 162, 165 i 186 doszło do recydywy).

Odniosłem wrażenie, że Autor nie przeczytał (albo zrobił to pobieżnie) swojej monografii po wydrukowaniu. Stąd błędy, świadczące, moim zdaniem, nie tyle o niewiedzy piszącego, co o jego niedbałości (albo bardziej dyplomatycznie: niefrasobliwości): zamiast wieku XIX pojawia się XX (s. 14), zamiast *post factum* – *post fatum* (s. 85, zabrzmiało to Freudowsko), zamiast „praca znajduje się na stronie” – „praca znajduje się na tronie” (s. 101), „W 1927 roku, w tekście napisanym na dwudziestolecie rewolucji [...]” (s. 119, 1927-1917=10), „Gwardii Ludowej” (s. 124, czytaj: „Gwardii Czerwonej”), „Frank Kellog (1856-1937) – [...] w latach 1925-99 sekretarz stanu USA” (to się nazywa życie po życiu), „Unter den Linden” (nie: „Unter de Linde”, s. 179), „Latem 1913 roku, w Paryżu, poznała Aleksandra Szlapnikowa, dwudziestosześcioletniego działacza partii bolszewickiej” (s. 218, i znów ta obrzydliwa arytmetyka: urodzony w 1885 roku „dwudziestosześcioletek”, miał w 1913 roku 28 lat).

## 5.

Mgr Jan Ratuszniak jest dobrze rokującym młodym naukowcem (tu spuszczam zasłonę miłosiernego milczenia na jego eksperymenty językowe), który niezwykle sprawnie posługuje się tradycyjnymi narzędziami badawczymi historyka i biografą. Umiejętnie wykorzystuje teksty źródłowe (także te spoczywające w archiwach), jest świetnie zorientowany w aktualnym stanie badań, przekonująco artykułuje własne opinie: „Praca Anny Itkiny, wartościowa ze względu na osobistą znajomość autorki z Kołłontaj, pisana była z uwzględnieniem radzieckiej cenzury. W efekcie tego stanu rzeczy książka nie zawiera odniesień do kwestii kontrowersyjnych [...]” (s. 3), „Wprawdzie Cathy Porter zweryfikowała swoje poglądy [...] w wydanym niedawno wznowieniu swojej książki o Kołłontaj, nie wyeliminowała jednak rażących błędów rzeczowych z wcześniejszych edycji” (s. 4), „[...] Włoski badacz Claudio Fracassi podjął się zbadania poglądów rewolucjonistki na kwestie seksualne. Inaczej niż anglosaskie biografki rewolucjonistki, oparł swoje ustalenia na materiale źródłowym [...], unikał też ahistorycznych odniesień do współczesnego ruchu feministycznego” (s. 4), „Koncepcjom Gustawa Jahanssona przeczy ostatecznie ówczesny raport szwedzkiego wywiadu” (s. 71), „Za szczególnie udane w powyższym aspekcie należy

uznać prace rosyjskich filolożek [...]” (s. 101), „Odmienne stanowisko reprezentowała jedynie badaczka rosyjskiego ruchu kobiecego Irina Jukina [...]” (s. 120), „Radzieccy znawcy przedmiotu nie podejmowali tych kwestii [...]” (s. 127), „Wbrew informacji historyka Kaare Hauge[go] [...]” (s. 160), „Dotychczasowi biografowie rewolucjonistki nie brali pod uwagę prawdopodobieństwa obciążenia dziedzicznego [...]” (s. 198), „Wspomniana wyżej teza wydaje się mało prawdopodobna” (s. 216), „Tezy polskiej dziennikarki nie znajdują potwierdzenia w faktach” (s. 225), „Nie ulega też wątpliwości, że część biografów Aleksandry stosowała w swych pracach tendencyjny osąd moralny” (s. 226).

6.

Bardzo wysoko oceniam efekty kształcenia osiągnięte przez słuchacza Humanistycznego Studium Doktoranckiego mgra Jana Ratuszniaka. Z całą pewnością – o czym już wyżej pisałem – „posiada zaawansowaną wiedzę ogólną dotyczącą zasadniczych teorii, metod badawczych pojęć i zasad w zakresie [...] historii [...]”, zna najnowsze publikacje polskie i zagraniczne, posiada umiejętność „krytycznej analizy i syntezy” oraz potrafi formułować samodzielne sądy, posiada „kompetencje do prowadzenia samodzielnej pracy naukowej”.

7.

Reasumując, nie mam więc najmniejszych wątpliwości, iż recenzowana przeze mnie dysertacja „*Nowa Kobieta*”? *Życie, osobowość i działalność Aleksandry Kollontaj (1872-1952)* spełnia wszystkie wymagania stawiane przed tego typu rozprawami i mgr Jan Ratuszniak powinien zostać dopuszczony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wrocław, 22 sierpnia 2016 r.

Handwritten signature in black ink, appearing to read "J. Kimoliz". The signature is written in a cursive, somewhat stylized script.